

# "Pan Tadeusz" ze Szczecina wielkim sukcesem w USA

## Korespondencja własna z Nowego Jorku

Trzeba było widzieć ową reakcję publiczności, by ocenić w pełni, czym była dla niej okazja zobaczenia inscenizacji „Pana Tadeusza” Mickiewicza w wykonaniu Państwowego Teatru Polskiego ze Szczecina. Wielkim świętem i emocjonalnym przeżyciem, szansą — często pierwszego — spotkania z najwspanialszym dziełem polskiej poezji, w brawurowym wykonaniu zawodowego polskiego teatru.

Wśród Polonii, która tłumnie wypełniła w niedzielę, 2 marca salę Instytutu Mody i Technologii na Manhattanie, znajdowało się kilka pokoleń: młodzież szkolna, rodzice, a także ludzie starsi. Wielu z nich podróżowało po parę godzin z

okolic Nowego Jorku, by zobaczyć spektakl. Poszczególne fragmenty inscenizacji przerywano oklaskami, a na zakończenie przedstawienia publiczność spontanicznie odśpiewała „Jeszcze Polska...”, a dla aktorów „Sto lat”.

I tak było w czasie całego miesięcznego tournée, zorganizowanego przez p. Jana Wojewódkę i „Pagart”, które wiodło teatr szczeciński przez Kanadę (Ottawa, Montreal i Toronto) do północnowschodniej części USA (Cleveland, Chicago, Milwaukee, Buffalo, Boston i Nowy Jork).

Gdy rozmawiałam po przedstawieniu z dyrektorem teatru, reżyserem i wykonawcą — Januszem Bukowskim, opowiadał o wielu niezapomnianych, wzruszających momentach. Gdy grali w Milwaukee, ludzie przyjeżdżali na występ z wielu miejscowości stanu Wisconsin o takich nazwach jak Polonia, Warsaw, założonych pod koniec XIX wieku, gdzie do dziś starsze pokolenie mówi chłopską gwara. Jak podkreśla p. Wojewódka, tournée jest także sukcesem finansowym, co obala mity, że do publiczności polonijnej nie można trafić z teatrem dramatycznym i klasycznym repertuarem. Tym niemniej wizyta Teatru Polskiego ze Szczecina to pierwszy od wielu lat przyjazd teatru dramatycznego z Polski na występy do USA (ongis bawił tutaj „Teatr Współczesny” z „Zemstą” Fredry), był to więc w pewnym sensie eksperyment, którego sukces powinien dać wiele do myślenia polonijnym impresariom oraz „Pagartowi”.

Przy planowaniu tournée rzeczą najważniejszą jest nabote-

nie do jakiej publiczności chce się trafić — mówi nowojorski przedstawiciel „Pagartu” — pani Masza Kucelik; szczeciński „Pan Tadeusz” przeznaczony był dla Polonii, spektakl więc jest prezentowany w miastach i okolicach, gdzie znajdują się największe skupiska Amerykanów polskiego pochodzenia, kiedy z kolei na przykład „Martwa klasa” w wykonaniu zespołu Kantora z Krakowa jest przedstawieniem eksperymentalnym, które w założeniu adresowane było do publiczności ogólnoamerykańskiej. Prezentowany był w teatrze nowojorskim „La Mamma”, który posiada krąg widzów zainteresowanej i przygotowanej do odbioru awangardowych przedstawień.

Gdy rozmawiałam w czasie przerwy „Pana Tadeusza” z widzami, podkreślali klarowność adaptacji, doskonałą grę i (jak to określono) „urodziwość” aktorów. Dumę budził fakt, że tak świetny teatr działa z dala od Warszawy, i że właśnie zespół polskiego portu, odbudowanego przez naród ze zniszczeń wojennych i potem przeobrażonego w nowoczesny ośrodek przemysłu morskiego, dał się poznać polonijnej publiczności.

W prasie polonijnej ukazało się wiele entuzjastycznych recenzji z występów szczecińskiego zespołu. M.in. w jednym z największych dzienników chicagowskich znany recenzent kulturalny — Andrzej Azarjew pisał: „Okazuje się, że jednak można... można sprowadzić dobry teatr dramatyczny (nie tylko składanki) i osiągnąć sukces artystyczny, zreszta chyba nie tylko artystyczny. Bez przesady można powiedzieć, że stanowi to jakiś punkt zwrotny w dziejach sprowadzanych z Polski przedstawień teatralnych”.

EWA BONTHECKA